



HARLEQUIN®

Garage Romans®



JULES
BENNETT

Słodka zemsta

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).

Jules Bennett

Słodka zemsta

Tłumaczenie:

Magdalena Kalemba

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Przykro mi, proszę pana, lecz apartament Tropicana jest do jutra zajęty.

- To bardzo źle się składa, bo ja jestem tu już dzisiaj.

Samantha Donovan wzięła głęboki oddech, po czym podeszła do recepcji i uśmiechnęła się uprzejmie, mając nadzieję, że nowy klient nie wyczuje w tym uśmiechu fałszu. Prowadzenie ekskluzywnego kurortu zdecydowanie nadwyrężało mięśnie jej szczęk.

- Jakiś problem?

Wysoki, niewiarygodnie przystojny nieznajomy odwrócił się do niej i utkwiał w niej swoje ciemne oczy.

- Zarezerwowany przeze mnie apartament jest niedostępny.

Szpilki, które Samantha miała na sobie cały dzień, były niewygodne i ją obcierały. Oparła się więc o marmurowy blat, po czym skierowała się do pracownicy po drugiej stronie recepcji.

- Mikala, możesz mi wyjaśnić, na czym polega problem? Jaki jest status Tropicany?

Młoda Hawajka zaczęła pospiesznie stukać w klawiaturę komputera, po czym oznajmiła:

- Zdaje się, że rezerwacja pana Stone'a zaczyna się dopiero od jutra.

- Ale jak pani widzi, jestem tu już dzisiaj.

Sam nie winiła mężczyzny za odrobinę poirytowany ton - sama była zirytowana, odkąd ojciec wpadł na ten niedorzeczny pomysł, żeby to właśnie ona zajęła się przywróceniem porządku w nowo zakupionym przez niego kurorcie na Kauai.

Podejmując się tej pracy, Sam żywiła złądną nadzieję, że w ten sposób zyska szacunek ojca.

- Panie Stone - powiedziała Sam uprzejmym i profesjonalnym tonem. - Bardzo pana przepraszam za to nieporozumienie. Możemy zaoferować panu droższy apartament, dla nowożeńców, bez żadnych dodatkowych kosztów. Miesiąc Miodowy to nasz najlepszy apartament. Jest wolny, bo właśnie przed chwilą odwiozłam zajmującą go młodą parę na lotnisko.

Była to część jej obowiązków, o której ojciec nawet nie raczył wspomnieć. Kurort nie tylko był deficytowy, ale musiała także zwolnić część personelu.

Jako menedżerka Sam była zmuszona pełnić rolę kierowcy, sprzątaczką, a kiedy któraś z trzech

znajdujących się na terenie kurortu restauracji nie otrzymała na czas żywności – także i dostawcy.

Nie dalej niż wczoraj musiała sama udroźnić zapchaną rurę w apartamencie Ruchome Piaski, ponieważ w hotelu nie było już etatu hydraulika.

Ojciec nie przygotował dla niej wygodnej posadki, nie ma co! Samantha jednak zamierzała dać z siebie wszystko, byleby wyjść na prostą. Niezależnie od tego, jakie jeszcze niespodzianki spotkają ją w tym ośrodku.

Pięciogwiazdkowy kurort o nazwie Lani Kaimana został zakupiony przez jej ojca oraz brata mniej więcej pół roku temu. Nie знаła szczegółów, ale wiedziała, że przejęcie nieruchomości nie było łatwe ani przyjemne, więc musiała włożyć całą swoją energię w to, by goście byli zadowoleni, obsługa otrzymywała przyzwoite pensje, no i wszystko funkcjonowało bez zarzutu.

Żaden problem.

- Czy apartament jest posprzątaný?

Pytanie gościa spowodowało, że przestała uważać się nad sobą.

- Tak, proszę pana. Mikala, zmień rezerwację w komputerze, a ja osobiście odprowadzę pana Stone'a do apartamentu.

Mężczyzna miał torbę przewieszoną przez ramię i trzymał w ręku walizkę.

Samantha wyciągnęła rękę, by ją podnieść.

Od tej chwili mogła dodać funkcję bagażowego – a raczej bagażowej – do rosnącej listy zajęć, jakie tu wykonywała. Będzie mogła dodać to do CV, jeśli jej ojciec na dobre wyrzuci ją z rodzinnej firmy.

– Ależ proszę pani – usłyszała głos mężczyzny. – Poradzę sobie z tą walizką.

Sam ani odrobinę nie zwolniła kroku.

– W takim hotelu jak nasz goście nie noszą swoich bagaży.

Nacisnęła guzik windy. Usilnie próbowała ignorować zapach świetnej wody toaletowej, jaki unosił się wokół przystojnego nieznajomego. Mężczyzna nie ułatwiał jej zadania. Jak na złość stanął tuż obok niej.

– Co ze mnie byłby za dżentelmen, gdybym pozwolił pani dźwigać moje bagaże?

Sam zerknęła na mężczyznę.

Jeden rzut oka wystarczył, by zauważyć, jak świetnie nieznajomy wygląda w dopasowanym garniturze i jak wysportowane ma ciało. Jego cera była oliwkowa, a karnacja ciemna.

Dlaczego jest sam? Nie chciało jej się wierzyć, że facet, który dosłownie emanował seksapilem, nie

ma u boku jakiejś olśniewającej długonogiej blondynki.

Sam pracowała tu od pół roku, ale nie widziała zbyt wielu samotnych mężczyzn.

- Co to byłyby za hotel, gdyby goście musieli sami nosić swoje rzeczy?

Winda zadzwoniła dokładnie w chwili, gdy mężczyzna uniósł brwi.

- Nie wygram z panią, prawda?

Uśmiechnęła się pod nosem i wkroczyła do pustej windy. Niegdyś dwie znajdujące się w budynku windy były zapewne wypełnione rodzinami i nowożeńcami spędzającymi tu wakacje, ale to już była przeszłość.

Sam nie miała pojęcia, co się stało. Wiedziała tylko, że ojciec powierzył jej ten kurort i że ona zamierzała uczynić go bezkonkurencyjnym hotelem na wyspie Kauai, choćby miała paść trupem w swoich najlepszych szpilkach.

Następnym razem, kiedy skontaktuje się z ojcem - on sam nigdy do niej nie dzwonił - po raz kolejny mu przypomni, że tradycyjne kurorty na Kauai powoli upadają, a jedyną rację bytu mają tutaj superluksusowe hotele typu spa albo bezpretensjonalne pensjonaty typu Bed and Breakfast.

Ale oczywiście – jako że pomysł pochodziłby od niej – Sam wątpiła, by ojciec jej posłuchał. Może dlatego właśnie hotel wpadł w takie tarapaty. Słaba reklama, brak popytu na wakacje w luksusowym hotelu za odpowiednio wysoką cenę, a zwłaszcza brak udogodnień w obrębie kurortu, które posiadała konkurencja – wszystko to sprawiało, że hotel przegrywał z innymi tańszymi i kameralnymi pensjonatami.

Jeśli ojciec nie posłucha głosu rozsądku, to wkrótce, jak Sam się obawiała, znajdą się w takiej samej sytuacji co poprzedni właściciele.

Od śmierci żony Stanley Donovan nie dbał o nic poza sobą samym. Gdyby mógł, najchętniej zapomniałby, że w ogóle ma córkę. Cóż, czy tego chciał, czy nie, jego córka żyła.

Samantha nacisnęła guzik windy. Mieli wjechać na ostatnie piętro, gdzie znajdował się penthouse. Zacisnęła dłoń na uchwycie walizki gościa.

– Jak minął panu lot?

– Bardzo dobrze, zwłaszcza że leciałem własnym odrzutowcem. – Mężczyzna zerknął na swoją walizkę i uśmiechnął się rozbawiony. – Jeśli jest pani tu menedżerem, to dlaczego wyręcza pani boya?

– Panie Stone...

Mężczyzna wzdrygnął się nieznacznie.

- Brady.

- Brady - powtórzyła za nim, natychmiast pomyślawszy, że podoba jej się to imię.

Pasowało do tego silnego i stanowczego mężczyzny o oczach koloru kawy.

- Ponieważ jestem menedżerem, staram się, żeby potrzeby gości zostały zaspokojone. O wiele szybciej będzie, kiedy sama panu pomogę, niż jeśli zacząnę szukać boya. Poza tym, choć popełniono omyłkę przy rezerwacji, chcę pana zapewnić, że dołożymy wszelkich starań, żeby był pan zadowolony z pobytu.

Winda się zatrzymała, drzwi rozsunęły. Samantha gestem poprosiła gościa, by wysiadł pierwszy.

- Niezła przemowa - powiedział, gdy stanęła w korytarzu obok niego. - Przybiera pani taki specjalny profesjonalny ton. Mam wrażenie, jakby pani ten tekst często powtarzała. A jednak nie oszuka mnie pani. Coś mi mówi, że mój ulubiony hotel przeżywa jakieś kłopoty...

Sam nie dawała się zbić z pantafelku, choć spojrzenie mężczyzny wskazywało, że chętnie by z nią poflirtował. Wsunęła kartę do zamka w drzwiach.

- Panie Stone...

Gdy położył jej rękę na ramieniu, Sam zastygła.

- Brady, bardzo proszę.

Jego głos był teraz niski i uwodzicielski. Samantha uniosła głowę, by na niego spojrzeć. Jego oczy przekazywały więcej niż ten gest. Patrzyły prosto na jej wargi, które Sam właśnie zwilżyła.

- Brady - powtórzyła z naciskiem, przeklinając samą siebie za to, że czasami dopuszcza do głosu emocje i że nie jest w stanie ich do końca ukryć. - Zapewniam cię, że Lani Kaimana ma się dobrze. Cieszymy się, że do nas przyjechałeś, i gwarantujemy ci miły i relaksujący pobyt.

Jego spojrzenie omiotło teraz całą jej osobę, nie cofnął jednak dłoni z jej ramienia.

- Na pewno będzie miły, aczkolwiek nie jestem pewien, czy relaksujący. Przyjechałem tu służbowo.

Sam przypomniała sobie, że powinna skupić się na hotelu i swoich zadaniach. Wyśliznęła się spod uścisku ciężkiej dłoni Brady'ego i wyciągnęła rękę w stronę klamki. Choć przyjemnie się gawędzi z Panem Czarującym, musi ratować kurort przed ostateczną zagładą.

- Co właściwie znaczy Lani Kaimana? - zapytał.

- Królewski Diament. - Otworzyła przed nim drzwi, ukazujące wspaniałe wnętrza apartamentu utrzymanego w kolorach ciemnej zieleni

i pastelach. – Jestem pewna, że będziesz bardzo zadowolony z tego apartamentu. Choć został przeznaczony dla nowożeńców, jest jedynym apartamentem na tym piętrze, więc nikt nie będzie ci przeszkadzał. Ogromne łóżko, jacuzzi, barek, dostęp do internetu – recytowała jednym tchem.

Brady rozejrzył się po pokoju, podczas gdy Samantha nie mogła oderwać od niego oczu.

Przez ten hotel przewijało się mnóstwo biznesmenów, ale – jej wzrok prześliznął się po jego sylwetce – jeszcze nigdy żaden nie wydawał jej się tak pociągający i seksowny jak ten.

– Wspaniale. Widok z balkonu jest niezmierny – oświadczył Brady, patrząc na nią. – Nie mogę uwierzyć, że ten apartament nie ma rezerwacji na cały rok.

Samantha również weszła do romantycznego apartamentu i natychmiast spojrzała na ogromne królewskie łóżko stanowiące centralny punkt pokoju.

Natychmiast przed jej oczami pojawiła się wizja przystojnego mężczyzny rozciągniętego na łóżku i nie mającego na sobie absolutnie nic.

Spojrzała z powrotem na Brady’ego – w jego oczach błyszczało rozbawienie, jakby domyślał się, o czym Samantha myśli.

- Hm, no cóż, nad tym właśnie pracujemy - oświadczyła.

- A może zechciałabyś porozmawiać ze mną o waszym planie działania podczas kolacji?

Zaskoczona, lecz skądinąd mile połączona, Samantha potrząsnęła głową.

- Brady, dziękuję za propozycję, ale nie mogę zjeść z tobą kolacji.

- Bo nie umawiasz się z gośćmi hotelowymi?

- Nie. Po prostu jestem zbyt zajęta.

Teraz jednak będzie musiała wprowadzić zasadę, że nie umawia się z gośćmi hotelowymi. Dotąd ten temat jeszcze nigdy się nie pojawił.

Mężczyzna przechylił głowę na bok.

- Jesteś zbyt zajęta, żeby jeść? To może ja wpadnę z kolacją do ciebie lub do twojego biura?

Najwyraźniej ten facet nie przyjmuje odmowy do wiadomości. Sam była niemal pewna, że dotąd nie odmówiła mu jeszcze żadna przedstawicielka płci pięknej.

- Dziękuję, ale nie. - Sam ruszyła w stronę drzwi, byle znaleźć się poza zasięgiem dziwnego czaru, jaki rzucał na nią ten facet. Niewiarygodne, ale była bliska umówienia się z nim i wiedziała, że Brady doskonale to wyczuwa. - Gdybyś czego potrzebował...

- Właściwie jest jedna taka rzecz.

Odwróciła się przez ramię.

- Tak?

- Ty znasz moje imię, ale ja nie znam twojego.

- Samantha Donovan. Wszyscy mówią do mnie Sam. - Uśmiechnęła się. - Właścicielka kurortu.

Samantha Donovan?

Brady cały czas sądził, że Sam to mężczyzna. Jak mógł nie zdawać sobie sprawy, że jego najbardziej zagorzały wróg ma córkę? I to tak olśniewającą?

Wyjął telefon komórkowy z kieszeni marynarki i wystukał numer do swojego brata, Cade'a. Jeśli nie wiedzą wszystkiego o rodzinie swoich największych wrogów, Donovanów, przejęcie kurortu może nie być możliwe. Jak to się u diabła stało, że nie dotarła do niego tak ważna informacja?

- Cześć.

- Cade, czemuś mi, do cholery, nie powiedział, że Sam Donovan to kobieta? - Po drugiej stronie słuchawki zapadła długa cisza. - Tylko mi nie mów, że ty też nie wiedziałeś! - mówił Brady.

- Nie miałem pojęcia. Jesteś na Kauai?

- Tak. - Nadal zdumiony Brady stał w tym samym miejscu co pięć minut temu, po tym jak Samantha rzuciła mu tę bombę i opuściła apartament. - Mało

tego, zostałem osobiście odprowadzony do pokoju przez spadkobierczynię Donovan. Sądziłem, że stary Donovan ma dwóch synów, a nie syna i córkę! Wprost nie mogę w to uwierzyć.

- Dlaczego sama odprowadziła cię do pokoju? Nie mają służby?

- Mnie też się to wydaje dziwne. Najwyraźniej się jeszcze nie odkuli, pewnie Stanley się przeliczył. Sam usprawiedliwiła to nadmiernym ruchem w interesie, ale szczerze wątpię, żeby to była prawda.

- Sam? - Jego brat zachichotał. - To już tak poufale się do niej zwracasz? Chyba idzie ci z nią lepiej niż z tym jej aroganckim, sztywnym braciszkiem, Milesem. Mamy szczęście, że to kobieta, braciszku. Wolna?

Brady doznał olśnienia.

- Cade, jesteś genialny! Zadzwoń później.

Brady się rozłączył. Był teraz w o wiele lepszym humorze niż przed chwilą.

Gdyby go na chwilę nie zamroczyło, wpadłby na ten diabelski plan wcześniej od brata.

Uwiedzenie tej kobiety może stanowić nie lada wyzwanie, ale stawianie czoła wyzwaniom to było całe życie Brady'ego. Nie osiągnąłby takiej pozycji, gdyby tyle razy nie podjął w życiu ryzyka.

Poza tym nie kłamał, kiedy wyznał Sam, że przyjechał tu służbowo. Ona nie musi wiedzieć, że jego zadaniem jest zebranie jak największej ilości informacji o kurorcie od pracowników hotelu i obmyślenie planu, jak przejąć posiadłość od Stanleya Donovana. Najlepiej za pomocą jednego zaskakującego posunięcia.

Dokładnie tak, jak zrobił to sam Stanley.

Stanley Donovan marzył o Lani Kaimana od dawna, cierpliwie czekał jednak na okazję. Aż ojciec Brady'ego zachorował na raka płuc.

Brady nadal nie mógł uwierzyć w to, że jego ojciec zmarł. A jednak minęło już pół roku i nie mógł w nieskończoność pograżać się w żałobie. Musiał iść do przodu. Ojciec nie chciałby, by syn rozpaczał nad jego stratą, lecz aby skoncentrował się na odzyskaniu tego, co zostało im odebrane.

Jednak choć przeznaczył pewien czas na żałobę, Brady miał wyrzuty sumienia, że koncentruje się tylko i wyłącznie na biznesie. Wiedział, że z zewnątrz jest na pewno postrzegany jak człowiek o sercu z kamienia.

Jednak w głębi duszy wiedział, że ojciec chciałby, aby syn zrobił wszystko, by odzyskać Lani Kaimana.

Brady nie zamierzał pozwolić, by tak piękna posiadłość pozostała w rękach bezwzględniego rekina biznesu minutę dłużej niż to absolutnie konieczne. Przyjechał na tę wyspę wykonać zadanie i nie wróci, dopóki nie osiągnie celu.

Jednak teraz odrobinę zmienił strategię - zamierzał skupić się na Samancie i to od niej wydobyć jak najwięcej informacji.

Z minuty na minutę ten plan wydawał mu się coraz lepszy. Sama myśl o tym, że będzie spędzał czas w towarzystwie tak seksownej rywalki, sprawiała, że czuł dreszczyk podniecenia. Zamierzał włączyć wszystkie swoje sposoby uwodzenia - kolacje, romantyczne przechadzki brzegiem morza, „przypadkowe” sam na sam. Och, i oczywiście kwiaty.

Czyż każdy romans nie rozpoczyna się od czegoś tak niewinnego jak świeże kwiaty?

Uwiedzenie Sam to będzie przyjemność - jego i jej. Jeszcze żadna kobieta nie była u jego boku niezadowolona...

Teraz musiał tylko znaleźć sposób, wymyślić przekonujący powód, dla którego mógłby się do niej zbliżyć.

Tytuł oryginału: Seducing the Enemy's Daughter

Pierwsze wydanie: Silhouette Books, 2010

Redaktor serii: Ewa Godycka

Opracowanie redakcyjne: Ewa Godycka

Korekta: Roma Sachnowska

© 2010 by Jules Bennett

© for the Polish edition by Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych lub umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-238-9120-8

GR - 966

Konwersja do postaci elektronicznej:
Legimi Sp. z o.o.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).